OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok II. Kraków, Piątek 4 Marca 1932 Nr. 64

Opłaty na Kościół w sejmowej komisji administracyjnej

Sejmowa komisja administracyjna obradowała wczoraj nad rządowym projektem ustawy o opłatach na rzecz Kościoła Katolickiego. W bardzo obszernej dyskusji roztrząsano stosunek Kościoła do państwa oraz potrzeby Kościoła. Odnośnie do zgłoszonego projektu ustawy, komisja była niemal jednomyślna, gdyż tylko poseł Czapiński (PPS) wypowiedział się ze względów zasadniczych przeciwko rządowemu przedłożeniu.

PPS bowiem staje na stanowisku, że religja jest rzeczą prywatną każdego człowieka.

Podczas dyskusji, posłanka Wolska (BB), zaatakowała kler, zarzucając mu, że nie jest lojalny wobec rządu, gdyż w lwiej części uprawia agitację polityczną.

Skonfiskowane dobra Z KOMISJI PRAWNICZEJ.

Sejmowa komisja prawnicza załatwiła wczoraj wniosek klubu BB w sprawie zwrotów skonfiskowanych dóbr przez rząd rosyjski, a będących obecnie w posiadaniu państwa polskiego.

Z Senatu

Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu Senatu toczyła się dyskusja nad budżetami Ministerstwa Robót Publicznych, Reform Rolnych i Rolnictwa.

Pamiętniki Marszałka Piłsudskiego o wojnie światowej

Jak się dowiadujemy, Marszałek Piłsudski zabrał z sobą w podróż szereg dzieł z centralnej bibljoteki wojskowej, traktujących o wojnie światowej. W czasie swego urlopu wypoczynkowego wykończyć ma Marszałek Piłsudski opracowane już od dłuższego czasu pamiętniki z okresu wojny światowej.

Strajk w Zagłębiach

W zagłębiach strajk węglowy trwa w dalszym ciągu.

Wczoraj odbył się w Warszawie pięciominutowy strajk demonstracyjny dla okazania solidarności ze strajkującymi górnikami. Do strajku przystąpiło szereg wielkich zakładów przemysłowych.

Robotnicy fabryki Lilpopa przeznaczyli zarobek półgodzinnej pracy na rzecz górników. W fabryce tytoniowej przy ul. Kaliskiej robotnicy obeszli naokoło fabrykę, wznosząc okrzyki: „Niech żyją górnicy".

Redukcje na Śląsku

Przedstawiciel Zw. Górnośląskich przemysłowców, inż. Szydłowski, w związku z wiadomościami o redukcjach na Górnym Śląsku oświadczył: „Sezon letni i spadek wywozu węgla zagranicę zmusza do unieruchomienia czterech kopalń."

W kopalniach tych pracuje 10 tysięcy górników i grozi im utrata pracy już w przyszłym miesiącu.

Wczoraj rozpatrywała komisja arbitrażowa sprawę obniżki o 21 proc. płac pracowników umysłowych ciężkiego przemysłu.

GIEŁDA

Obroty małe, tendencja niejednolita. Dolar 8,88. Tendencja dla pożyczek państwowych i listów zastawnych przeważnie mocniejsza. Obroty akcjami bardzo małe

Na Dalekim Wschodzie zapanuje spokój?

Japonja przyjęła propozycję Ligi Narodów

Dalsze natarcie Japończyków zakończyło się wycofaniem Chińczyków, znajdujących się w odwrocie na wszystkich odcinkach. Japończycy uznają się już za zwycięzców.

Ostatnie depesze donoszą o przyjęciu przez Japonję propozycji rozejmu, wystosowanej przez Ligę Narodów.

Według japońskiego komunikatu, w zaciętych walkach, które toczyły się 28 lutego padło ze strony japońskiej 235 ludzi, 1660 było ranionych.

Parowiec łupem chińskich bandytów

Władze angielskie niepokoi los pasażerów

U wybrzeży południowych Chin piraci chińscy napadli na parowiec angielski „Puntarosa". Napastnicy wtargnęli na pokład i opanowali okręt. Telegrafista w przeciągu kilkunastu minut wzywał pomocy, poczem aparat umilkł.

Prawdopodobnie rabusie przeładowali bagaże pasażerów na dżonki i zbiegli. Władze angielskie niepokoi los licznych pasażerów, przeważnie kobiet i dzieci, które statek zabrał z Szanghaju, wioząc do Anglji.

Wysłano natychmiast dwa kontrtorpedowce na poszukiwania parowca.

Całe miasto w płomieniach

Ogień pozbawił 12 tysięcy osób dachu nad głową

W mieście Pensgrove w stanie New Jersey (Stany Zjednoczone) nastąpił wybuch wielkiej cysterny z benzyną. Ogień rozszerzył się z niewiarygodną szybkością, obejmując kilkaset domów.

Podczas wybuchu zginęło prawdopodobnie wiele osób, brak jednak dokładnych wiadomości.

Według ostatnich doniesień, całe miasto znajduje się w płomieniach. 12 tysięcy osób straciło dach nad głową.

Dwa samoloty zderzyły się w powietrzu

Szczątki wpadły do morza

MALTA (PAT). — Dwa hydroplany typu „Curageous", należące do eskadry brytyjskiej, zderzyły się na wysokości 2400 stóp angielskich, spadając do morza wpobliżu wyspy. Dotychczasowe poszukiwania, prowadzone energicznie pod kierunkiem dowódcy napowietrznej floty śródziemnomorskiej nie dały pozytywnych wyników.

Dobrowolnie uwięziona.

Niezwykła miłość pięknej dziewczyny do księcia Andrzeja Brewskiego

Patrz strona 3-cia

Rozwiedziony mąż zastrzelił żonę

oczerniającą go przed 11-letnim synem

Nie przebrzmiały jeszcze w stolicy echa potwornej zbrodni przy ulicy Towarowej 10, gdzie tajemniczy i krwawy oprawca brzytwą zamordował dwoje dzieci, a oto wczoraj stolica została zaalarmowana wstrząsającym dramatem małżeńskim, w wyniku którego pod śmiercionośnemi kulami padła 45-letnia kobieta.

Według zebranych przez nas szczegółów, ponura tragedja przedstawia się następująco:

Od 4-ch lat małżonkowie Moranowiczowie żyli w separacji. On — 43-letni Marjan był technikiem budowlanym w Min. Robót Publ., i mieszkał przy ul. Ogrodowej 9, ona — 45-letnia Emilja, była właścicielką pracowni gorsetów p. f. „Emilja" (Nowogrodzka 25).

Owocem pożycia małżeńskiego był synek, Bruno, który od czasu rozejścia się rodziców, został umieszczony w zakładzie wychowawczym w Płocku, przyczem wszystkie koszty ponosił Moranowicz.

Przed kilku miesiącami, wskutek redukcji, M. stracił pracę. W związku z tem sprowadził chłopca do Warszawy i po porozumieniu się, Bruno zamieszkiwał u matki. 11-letni Bruno kochał swego ojca rzadko spotykaną miłością synowską i nie było dnia, by nie spotykał się z Moranowiczem. Zbyt częste spotkania nie przypadły snać do gustu p. Emilji, gdyż po kilkakrotnych uwagach, zwróconych synowi, oświadczyła wczoraj Brunonowi: „Jak się będziesz potykał codziennie z tym bandytą, łobuzem, to cię wyrzucę na bruk." Ostre te słowa boleśnie dotknęły Brunona, tem bardziej, że ojciec niejednokrotnie dawał mu dowody niezwykłej miłości i przywiązania. Krytycznego dnia chłopiec, spotkawszy na umówionem miejscu ojca, począł płakać rzewnemi łzami, wreszcie, przyciśnięty do muru, wykrztusił: „Tatusiu drogi, mama chce mnie wyrzucić. Mówi, żeś ty bandyta." Usłyszawszy straszne obelgi, M. zbladł. Wziąwszy chłopca za rękę, udał się z nim do swej żony. Ujrzawszy męża, Emilja, teatralnym gestem otworzyła drzwi i histerycznie krzyknęła: „Wynoś się stąd! To moje mieszkanie."

Moranowicz stracił panowanie nad sobą. Dobył rewolwer i strzelił 4-krotnie do żony. Strzały były śmiertelne. Widząc, iż żona nie żyje, M. skierował lufę w własną skroń, ale chcąc pociągnął za cyngiel, rewolwer nie wystrzelił. Jak się okazało, spowodowane to zostało zacięciem.

Zkolei M., chwyciwszy chłopca za rękę, wybiegł na ulicę, skoczył do taksówki i pojechał do urzędu śledczego, gdzie opowiedział o tragedji. W czasie opowiadania, M. był tak silnie wzruszony, że chwiał się i kilkakrotnie szukał oparcia. Na obecnych silne wrażenie wywarło, gdy 11-letni Bruno, zbliżywszy się do stołu, płaczliwym głosem odezwał się: „Proszę tatusiowi nic nie robić. On jest taki nieszczęśliwy i biedny!"

Moranowicza zatrzymano. Dalsze śledztwo w toku.

SKRÓTY

W Honolulu sąd skazał pewnego mężczyznę na dożywotne więzienie za zniewolenie Japonki. Surowy ten wyrok jest pierwszym, wydanym na zasadzie nowej ustawy.

—:o:—

Na oceanie Atlantyckim zatonął duński statek „Aggereund" 22 ludzi załogi zostało uratowanych w ostatniej chwili.

—:o:—

W okolicy Lipska (Niemcy) zmarł 102-letni nauczyciel Oertel, do ostatniej chwili cieszący się dobrem zdrowiem.

—:o:—

W Rybińsku i Jarosławiu nad Wołgą (Sowiety) miały miejsce ekscesy antyżydowskie, wywołane rzuconą pogłoską o uprowadzeniu 7-ga dzieci. Silny oddział G.P.U. wyruszył dla stłumienia rozruchów.

—:o:—

W Finlandji następuje pewne uspokojenie po udzieleniu dymisji dwom ministrom. Prawdopodobnie marsz na Helsingfors nie odbędzie się.

—:o:—

Pod kasynem gry w Nicei milionerka amerykańska Pooler z Bostonu wyrzuciła na ulicę wygrane na rulecie 180 tysięcy franków. Przechodnie rozchwytali natychmiast banknoty.

Porwanie synka słynnego amerykańskiego lotnika

Z domu znanego całemu światu lotnika Lindbergha porwali nieznani sprawcy 9-ciomiesięcznego synka. Porwania dokonano wieczorem z willi w miejscowości Hopewell (stan New Jersey), podczas nieobecności rodziców. Zrozpaczony Lindbergh wraz z żoną na samolocie przeszukiwali bezskutecznie okolicę. Policja obsadziła wszystkie szosy w stanie New Jersey. Wiadomość, jaka spotkała ulubieńca całych Stanów Zjednoczonych, wywołała silne poruszenie.

Jak wynika z zostawionej przez złoczyńców kartki — chcą oni wymusić na Lindberghu znaczny okup.

O czem mówią i piszą?

Westchnienie ulgi przemysłowców — Rozszerzenie ubezpieczeń bez zwiększenia kosztów — Pewne zastrzeżenia

Uchwalone ostatnio przez Radę Ministrów projekty reformy ubezpieczeń społecznych, stworzenia Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, któryby objął wszystkie działy ubezpieczeniowe, projekty skasowania angielskiej soboty, skrócenia urlopów robotniczych, o czem już obszernie donosiliśmy — poczynają budzić dyskusję w prasie stołecznej.

„Kurjer Polski" określa te poczynania Rządu, jako „pierwszy krok" na drodze reform społecznych, których domaga się przemysł. Czytamy dalej:

> **„Sprawy świadczeń społecznych nie można traktować z punktu widzenia sprzecznych jakoby interesów dwóch klas: pracodawczej i pracowniczej. Tu nie chodzi o umniejszenie komuś jakich nabytych praw czy przywilejów ale o zmodyfikowanie pewnych ustaw, które pracownikom nie przynoszą oczekiwanych korzyści, a w pracodawców uderzają bardzo dotkliwie."**

Publicysta „Kurjera Polskiego" jest zdania, że zaprojektowane reformy nie dadzą życiu gospodarczemu pewnych uchwytnych i realnych korzyści. Tak np.:

> **„zmniejszenie w drodze noweli urlopów o połowę ma niewątpliwie zasadnicze znaczenie, ale da się odczuć tylko w okresie lepszej konjunktury, obecnie, gdy pracuje się w czasie bardzo ograniczonym, nie może to mieć większego skutku. To samo dotyczy wprowadzenia t. zw. 48-godzinnego tygodnia pracy. W przyszłości przyniesie to może rzetelną korzyść."**

„Kurjer Poranny" tak tłumaczy posunięcia Rządu w zakresie reformy ubezpieczeń społecznych:

> **„Wprowadzenie robotniczych ubezpieczeń na starość ściśle łączy się z zasadniczą reformą form organizacyjnych, ubezpieczeń społecznych.**
>
> **Pragnąc już dziś, pomimo kryzysu, wprowadzić ubezpieczenia robotnicze na starość, rząd zmuszony był tak budować ustawę o tych ubezpieczeniach, by z tego tytułu nie powstały nowe obciążenia dla życia gospodarczego. Trzeba więc było traktować je łącznie z reformą zasadniczą ustroju ubezpieczeń społecznych. Scalenie instytucyj ubezpieczeniowych pozwoli kosztem obniżenia składek, wpłacanych na rzecz Kasy Chorych, wyposażyć nowe ubezpieczenia na starość."**

„Dobry Wieczór" stwierdza, że projekt rządowy „w ogromnej swej większości idzie po linji postulatów pracowników umysłowych", natomiast „pewne zastrzeżenia budzić się mogą jedynie w szerokiej rzeszy pracowników fizycznych". Tłumaczy to w ten sposób:

> **„Konjunktury gospodarcze zmusiły rząd do poczynienia przemysłowi ulg w świadczeniach społecznych, jak np. zmniejszenie urlopów. Ale i na ten temat plotka poszła za daleko w sianiu zamętu. Siewcy niepokojących pogłosek przemilczają tę wielką zdobycz rzesz robotniczych, jaką stanowią paragrafy nowej ustawy o ubezpieczeniu robotników na starość i od inwalidztwa.**
>
> **Nareszcie więc za zrujnowane pracą życie państwo gwarantować będzie spokojną starość."**

Chciał mu wygnieść oczy

Poczekalnia sądu grodzkiego w Radzyminie była widownią krwawych porachunków między powaśnionymi młodzieńcami, którzy oczekiwali na wyrok sprawiedliwości. Atletycznej budowy, Marjan Żmijewski, postrach miejscowej ludności, nie był łagodnie usposobiony przed wyrokiem za pobicie Stanisława Romana.

Rzucił mu więc kilka obraźliwych słów, chwycił za głowę i starał się wygnieść mu oczy palcami. Roman wyrwał się, lecz Żmijewski dopadł go, uderzył kilka razy. Ten wyjął rewolwer i rozpoczął kanonadę, dając sześć strzałów do znienawidzonego awanturnika. Zaraz po strzałach, ugodzony kulami Żmijewski, wybiegł na dwór, krwawiąc. Roman podążył za nim, bojąc się o całość swej skóry. Policjanci rozbroili obu.

Roman wczoraj miał sprawę o strzały, jednakże sąd okręgowy uniewinnił go po obronie adw. Byczkowskiego, uznając, iż działał w obronie przed dzikim awanturnikiem.

Do Czytelników WIADOMOŚCI KOBIECYCH

Zawiadamiamy P. T. Czytelników i Czytelniczki, iż z dniem dzisiejszym „WIADOMOŚCI KOBIECE" zostają powiększone przez dołączenie specjalnego dodatku p. n.

„LEKARZ DOMOWY"

redagowanego przez wybitnego lekarza.

W lekarzu domowym Czytelnicy znajdą cały szereg ciekawych, a niezbędnych dla każdego informacyj z dziedziny domowego lecznictwa, ustalania chorób, pierwszych oznak chorobowych i t. p.

Każdy Czytelnik może zwrócić się do redakcji w sprawie swej niedomogi lub choroby. W dziale p. n.

„ODPOWIEDZI LEKARZA DOMOWEGO"

znajdzie wyczerpującą odpowiedź i skuteczną poradę.

Specjalny dział

„PORADY NA CZASIE"

uwzględnia wszelkie zachorzenia, związane z porą roku, jak np. obecnie przeziębienia, odmrożenia i t. p.

Specjalnie rozszerzony został dział p. n.

„DBAJ O URODĘ"

Przyjmując pod uwagę obecne ciężkie czasy jako też skromne zasoby naszych Czytelniczek w dziale tym zalecamy jedynie środki, które można nabyć i przygotować za grosze, jakkolwiek niemniej skuteczne od najdroższych kosmetyków.

CENA NUMERU „WIADOMOŚCI KOBIECYCH" wraz z dodatkiem „LEKARZ DOMOWY" gr. 15.

Brat pozbawił go żony i majątku

Kiedy nastawał i na jego życie — strzelił

Piotr Kozłowski żonaty był od lat dziesięciu, miał z żoną troje dzieci i prowadził wspólnie z nią gospodarstwo rolne, które w części odziedziczył. Reszta majątku przeszła na brata jego, Józefa, który obowiązany był utrzymywać matkę i babkę. Piotr cieszył się najlepszą opinją wzorowego gospodarza, przykładnego męża, dobrego ojca i syna. Brat jego, przeciwnie, uchodził za zwyrodnialca, tyranizującego matkę i babkę.

Złe obchodzenie się Józefa z matką stało się pierwszą kością niezgody między braćmi, gdyż Piotr stale występował w obronie praw matki. W sporze między braćmi, Piotrowa wyraźnie trzymała stronę Józefa, a nie męża. Czemu tak było, okazało się, gdy Piotr poszedł do wojska. Wówczas tajemnicą publiczną było we wsi, że Juljanna Kozłowska utrzymuje romans ze swym szwagrem.

Powrót Piotra z wojska z nad szarpnięciem zdrowiem nie spowodował opamiętania niewiernej żony i niegodnego brata. Stosunki cudzołożne stawały się coraz częstsze. Sąsiedzi i znajomi wyrażali nawet przypuszczenie, że niektóre dzieci Julianny są z nieprawego łoża.

Ostatni, jak zwykle, o wiarołomstwie Kozłowskiej dowiedział się mąż. Starał się upomnieć o swe prawa, lecz wobec przeważającej siły fizycznej Józefa, musiał ustąpić. Ale Józef nie poprzestał tylko na tej krzywdzie.

Odgrażał się, że zastrzeli Piotra. W dodatku Kozłowska opuściła dom mężowski i przeniosła się do szwagra Józefa, zabierając ze sobą jedno dziecko.

Złamało to na duchu Piotra. Odtąd rzadko wychodził z domu, przypuszczając słusznie, że jest przedmiotem śmiechu i szyderstw. Gdy wyjechał na jarmark, dowiedział się po powrocie, że zrabowano mu inwentarz. Poszedł do policji ze skargą na brata i żonę. Wysłano na miejsce posterunkowego. Józef i bratowa - kochanka zajęli wrogą postawę. Kozłowska wymachiwała siekierą. Policjant wyrwał jej broń i skinął na Piotra, aby wszedł odebrać swe rzeczy.

Wysunął się naprzód Józef. Trzymał rękę w kieszeni i ze złym błyskiem w oczach, wyzywająco szybko zbliżał się do brata. Piotr, mając w pamięci liczne pogróżki, wyjął rewolwer i dwa razy strzelił. Kule ugodziły Józefa w brzuch śmiertelnie.

Bratobójcy wytoczono proces karny. **Tłumaczył się, że zabił w obronie własnego życia, że Józef zniszczył mu życie rodzinne i dobytek, a jego samego na rezlt na ogólne pośmiewisko.** Sąd okręgowy dopatrzył się w rozpaczliwym czynie Piotra nie aktualnego pośpiechu, gdyż Józef rewolweru jeszcze nie wyjął i skazał bratobójcę na 1 rok twierdzy.

W sądzie apelacyjnym bronił Piotra Kozłowskiego adw. Mieczysław Goldsztein. Obrońca dowodził, że chodzi tu o obronę konieczną pojętą idealnie i dlatego Kozłowski powinien być uniewinniony. Sędziowie przychylili się do tego wniosku.

Po policzkach Kozłowskiego ciężko stoczyła się gruba łza, gdy usłyszał słowa wyroku.

Wesoły Kącik

SPRAWIEDLIWY SUŁTAN



Największy grzech kobiety, to okłamywanie męża, grożą za to męki piekielne — głosi prawo Mahometa.

To też prawowita mahometanka, narazi się na najsurowszą karę, ale wyjawi wszystkie swe grzechy mężowi.

*

Surowy i sprawiedliwy był sułtan turecki Ali Bej Salami. Surowy, bo żadnej ze swych dwustu żon nie darował najmniejszego przewinienia, sprawiedliwy, bo wszystkie swe żony traktował jednakowo.

Pewnego popołudnia, gdy potężny sułtan śpieszył się do bardzo, miał bowiem za chwilę wziąć ślub z z 201-szą żoną, do komnaty wbiegła jedna z najmłodszych jego małżonek, Zulejka i padła mu do kolan.

— Czego chcesz, Zulejko? — spytał łagodnie sułtan. — Mów prędzej, śpieszę się.

— Panie mój i władco — spuściła oczy Zulejka, — muszę ci wyznać tajemnicę, która mnie gnębi, która mi sen z oczu spędza.

— Mów!

— Zdradzałam cię, panie.

Sułtan zmarszczył brwi.

— Niewierna! Z kim?

— Mustafa, syn wielkiego wezyra zakradł się w nocy do haremu...

— Ile razy mnie zdradziłaś?!

— 12 razy...

Ali Bej Salami zastanawiał się przez chwilę.

— Spotka cię zasłużona kara — rzekł. — Dostaniesz 20 rózeg... Odejdź...

Zulejka, łkając cicho, wyszła.

Sułtan szykował się już również do wyjścia, gdy wbiegła druga jego żona, piękna Fatma i również padła na kolana.

— Czego chcesz Fatmo? — zdziwił się sułtan. — Mów prędzej, śpieszę się...

— Panie i władco! — mówiła Fatma, powstrzymując łzy. — Nie mogę dłużej dusić w sobie tajemnicy, która mnie piecze, jak rozpalone żelazo...

— Mów!

— Zdradzałam się, o panie!

— I ty, niewierna?!! Z kim?!

— Ahmed Pasza, był tym, który...

— Ile razy mnie zdradziłaś?

— Sześć, o panie!...

Surowy był sułtan Ali Bej Salami, ale sprawiedliwy.

— Zulejka 12 razy zgrzeszyła — obliczał sobie w pamięci — i dostała 20 rózeg. Fatma tylko 6 razy, więc sprawiedliwość każe jej dać 10 rózeg...

— Skazuję cię na 10 rózeg — orzekł. — Odejdź...

Ledwo zamknęły się drzwi za Fatmą, gdy wbiegła trzecia żona sułtana Zorika i padła mu do kolan.

— Czego chcesz?! — stracił cierpliwość sułtan. — Czeka mnie orszak ślubny! Śpieszę!

— Władco mój! Wysłuchaj mnie — błagała Zorika. — Pragnę ci wyznać tajemnicę, która mnie dusi... Zdradzałam się...

— Na Mahometa! I ty?! — zawołał sułtan. — Robak zepsucia zakrada się do mej rodziny. No mów prędzej! Nie mam chwili czasu. Z kim mnie zdradzałaś i ile razy?

— Z Ali Babą, panie! 8 razy...

Sułtan, który był surowy, ale sprawiedliwy, zmarszczył brwi.

— Osiem? — mruknął. — Za 12 razy — 20 rózeg, za 6 razy — 10 rózeg, to za osiem.... to za osiem... ile będzie, do stu djabłów, za 8?

— Zoriko? — uniósł się zniecierpliwiony, nie mogąc obliczyć. — Osiem to żaden rachunek! Zdradź mnie jeszcze 4-ry razy i przyjdź. Wtedy wymierzę ci sprawiedliwą karę.

Napoleon Sądek.

10 zasad przechodzenia przez jezdnię

1. Na jezdnię wchodzić tylko w razie konieczności. Jezdnia jest przedewszystkiem dla pojazdów.
2. Przechodź przez jezdnię najkrótszą drogą, lub po linjach wyznaczonych, a nigdy naukos. Przy skrzyżowaniu przejdź najprzód przez jedną ulicę, a potem przez drugą. Zwracaj uwagę na znaki policjanta.
3. Przed wejściem na jezdnię spojrz na lewo, a dochodząc do środka jezdni — na prawo.
4. Idź pewnym krokiem przez jezdnię. Nigdy się nie cofaj. Bądź ostrożny i rozważny, miej oczy i uszy otwarte.
5. Pamiętaj, że kierowca nie będzie mógł uniknąć wypadku, gdy zjawisz się przed nim niespodziewanie. Nie wchodź na jezdnię nagle ani z za wozów, samochodów i innych t. p. przedmiotów, które zasłaniają ci widok na nadjeżdżające z lewej strony pojazdy, gdyż i Ty nie będziesz przez nie zauważony.
6. Gdy spostrzeżesz lub usłyszysz nadjeżdżający pojazd nie trać głowy i nie wahaj się. Gdy nie wiesz co masz zrobić, lepiej zatrzymaj się, a nie pędź naoślep.
7. Nie stój nigdy na jezdni. Na tramwaj lub autobus oczekuj na chodniku lub wysepce.
8. Nie wskakuj i nie wyskakuj z tramwaju lub autobusu w biegu.
9. Wysiadaj z pojazdu zawsze na chodnik, a nigdy na jezdnię, gdyż zostaniesz najechany.
10. Pamiętaj, że możesz się pośliznąć na jezdni, a wtedy spowodujesz wypadek. Nie stwarzaj przez Twą nieostrożność, lekkomyślność lub brawurę niebezpiecznych sytuacyj na jezdni.

Ogród Saski

Już o Ogród Saski
wynikły niesnaski,
— Jedni chcą go parcelować,
inni pragną zachować
jako zabytek,
Ktoś woła: przeżytek!
Każdy jakiś wniosek daje:
puścić tramwaje
alejami,
przeciąć ogród ulicami,
wybudować radjostację,
albo wielką restaurację..,
Słowem wnioskami
sypią tak, jak trocinami!
— Panowie, powoli...
Niech o Ogród Saski głowa was nie boli!

Servus.

RADJO

11.20 Komunikat Meteorologiczny. 11.45 Przegląd prasy. 11.58 Sygnał czasu. 12.05 4-ty odczyt rolniczy. 12.35 Koncert. 14.45 Muzyka lekka. 15.05 Giełda pieniężna. 15.50 Program dla dzieci. 16.40 Odczyt. 16.55 Muzyka. 17.10 Odczyt literacki. 17.35 Pieśni. 18.00 Recital fortepianowy. 18.56 Rozmaitości. 19.15 Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Piosenki. 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Feljeton. 20.15 Koncert. 21.15 — 22.00 Wesoło słuchowisko. 22.00 Transmisja z rewji i dalszy ciąg Prasowego dziennika Radjowego.

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

STRESZCZENIE.

Do znanego ze swego hulaszczego trybu życia Karola hr. Ruckiego przybył jego lichwiarz, oświadczając mu, że nie może go dłużej zaopatrywać w pieniądze. Hrabia znalazł się w położeniu bez wyjścia. Miał, coprawda, ciotkę, księżnę Brewską, sędziwą matronę o niezmierzonych bogactwach, ale nie był jej spadkobiercą. Mógłby nim być, zresztą, gdyby nie było na świecie jej wnuka Andrzeja ks. Brewskiego, młodego porucznika ułanów, sportowca, zdrowego, jak rydz, prowadzącego bardzo spokojny i trzeźwy tryb życia. Lichwiarz Kewel dawał hr. Ruckiemu do zrozumienia, że gdyby się udało jakoś usunąć z pośród żywych młodego księcia, — hr. Rucki otrzymałby w spadku po nim poważne sumy, a co dopiero po niedługiej już, zapewne, śmierci starej księżnej... Po wyjściu lichwiarza hrabia Rucki już zaczął rozważać tę możliwość, gdy nagle zjawił się u niego sam młody książę i zaprosił go wraz z jego przyjacielem art.-mal. Szermerem na trzydniowe polowanie w Farentach, rezydencji ks. Brewskiej.

Przyjechali. Już pierwszej nocy Rucki, dręczony zbrodniczemi zamiarami, nie mógł zasnąć i spacerował po parku. Wtem ujrzał ks. Andrzeja.

Okazało się, że Andrzej zdążał do małego domku, ukrytego wsród drzew na skraju parku. Ukrył w nim ukochaną Jasię, którą sprowadził tu z Warszawy. Jasia, wśród pocałunków, wypowiadała wszakże obawy, że ją porzuci. Odpowiedział, że nie. Skoro mu się oddała duszą i ciałem, skoro uwierzyła jego przyrzeczeniom, że ożeni się z nią — spełni swą obietnicę.

Trzeba zaś wiedzieć, że poznali się przypadkowo, na ulicy. Gdy wracała z magazynu, w którym pracowała, uratował ją od przejechania.

Prowadził ją przez Bracką, poprzez Jerozolimską i Plac Trzech Krzyży w Aleje Ujazdowskie. Ponieważ mu nie odpowiadała, przedstawił się jej:

— Porucznik Andrzej Brewski.

Zataił tytuł książęcy i swoje bogactwa. Bał się, aby to nie wpłynęło na ustosunkowanie się jej do niego. Chciał być kochany dla samego siebie. Nie dla tytułu lub pieniędzy. Podał się za skromnego porucznika ułanów, przydzielonego, jako instruktor jazdy, do 1 p. szwoleżerów.

Dopiero po dłuższej chwili Jasia odważyła się mówić. Na ławeczce w Łazienkach gawędzili przez parę godzin i odrazu poczuli się sobie tak bliscy, jakby się znali już od wielu lat, i jakby się poznali nie na ulicy przypadkowo, ale w sposób jak najbardziej „przyzwoity". O tem, jak się poznali, wiele już nawet nie myśleli. Andrzej rzekł nawet:

— Nie mogę pojąć jednej rzeczy. Jak mogliśmy dotychczas żyć i o sobie nie wiedzieć?

— Ja pana znam już od paru tygodni — odparła.

— Jakto, Chyba z widzenia?

— Tak. Z widzenia... we śnie...

Rozesmiał się. Zdziwiła się. Przecież mówiła prawdę i to zupełnie poważnie...

Odtąd widywali się codziennie. Po roku zgórą Andrzej musiał powrócić do Grudziądza. Przyjeżdżał jednak stamtąd dość często w odwiedziny do swej Jasi.

Ileż pięknych wspomnień miała ta wiosna, a potem lato! Wspólne przechadzki, wycieczki, teatry, kina, dancingi... Jasia była niewymownie szczęśliwa i dumna ze „swego chłopca", który codziennie wyczekiwał przed „budą" jak nazywała wraz z koleżankami wytworny przecież i bardzo elegancki magazyn „Ernestyny". Parę minut po siódmej wybiegała do niego radosna, rozpromieniona, rozmiłowana...

Andrzej nie był „z drewna", ona też nie „z kamienia", więc często tulił Jasię do siebie: czy to w tańcu, czy na plaży, czy na zielonej trawce, czy na łódce, czy chociażby w kinie... Były nawet chwile, gdy usta ich zwierały się w płomiennym pocałunku... Ale nic więcej...

Nie dlatego, aby Andrzej nie pragnął czegoś więcej. Ale Jasia trwożnie odrzucała wszelkie jego próby i usiłowania.

Stopniowo stale czuła, że jej opór słabnie. Już nie miała siły dłużej się opierać jego błaganiom i... własnym pragnieniom. Zresztą, Andrzej był dla niej taki tkliwy, taki czuły, taki kochający, tak szczery i tak płomienny, że najcnotliwsza niewiasta musiałaby mu ulec, pomimo, że wcale nie był typem „uwodziciela". Umiał tylko tak pięknie prosić, tak błagalnie spoglądać błękitem swych oczu, że niesposób, było mu odmówić...

Poza tem — i to najważniejsze — przyrzekał, że się ożeni...

Gdy pewnego wieczora zaprowadził ją do cudownie usłanego gniazdka miłosnego, oświadczając, że to jego prezent dla niej na jutrzejsze imieniny, stało się... Poczuła się zwyciężona i oddała na łaskę i niełaskę swego zwycięzcy.

Odtąd był jej niepodzielnym panem i władcą, a ona, jakby wierna niewolnica, każde jego żądanie spełniała z pokorą i... rozkoszą...

Pracowała jednak nadal u „Ernestyny" i dla zachowania pozorów nie mieszkała w owem pięknem gniazdku, nadal zajmując swój skromny pokoik, bęwłaściwie połowę pokoju, oddzielonego przepierzeniem. Drugą połowę zajmowała jej koleżanka Lena, ekspedientka od „Ernestyny".

Jasia poza tem nie miała się czem krępować. Rodziny nie miała. Zaledwie tylko dalekich krewnych na prowincji, którzy wcale się o nią nie troszczyli. Niekiedy tylko otrzymywała parę słów od swej dawnej piastunki.

Tem bardziej przywiązała się do jedynego sobie człowieka, którym ją los obdarzył. Dopiero niedawno się dowiedziała, że Andrzej jest bogatym księciem.

Już była bardzo późna noc, gdy wreszcie Andrzej musiał już wyjść z domeczku, gdzie umieścił Jasię, nie mogąc jej pokazywać gościom z polowania, a chcąc z nią spędzić te trzy dni.

Po pocałunku pożegnalnym zapytała go:

— Jak długo tu zostanę?

— Dwa-trzy dni.

— Uwięziona?

— Będę cię odwiedzał.

— Często?

— Co chwila. Nie bój się niczego. Będziesz tu pilnie chroniona. Przywiozłem ci wiele książek. Będziesz czytała lub myślała... o mnie. Nikt tu nie wejdzie.

— Dobrze, ale magazyn?

Dalszy ciąg nastąpi.

NA BEZDROŻACH MIŁOŚCI

Osnuty na prawdziwem zdarzeniu dramat ze sfer arystokracji

Bukowski wzruszył ramionami, mówiąc z pogardą:

— Pójdę, dokąd zechcę.

— Nie, nie! Przyznaj się, że chcesz zabić Jana!

— Wynoś się stąd!

— Nie odejdę!

— Gdy tylko zechcę!

— Będziesz musiał sobie torować drogę pięścią!

— Nie cofnę się przed tem. Zbyt szczegółowo opracowałem mój plan, abym się miał zrzec go dla twego kaprysu. Chciałem to uczynić w tajemnicy przed tobą. Nie udało się. Trudno. Ale żeby nawet nie wiem, co — będę za chwilę w Wilczym Borze, aby tam ujrzeć zdaleka Jana i...

— Jana? Powiedziałeś: Jana! A więc przyznajesz się?

— Tak!

Jęknęła z przerażenia, on zaś niczem niestropiony mowił dalej:

— Nie mam innej rady. Gdy Jan mnie ujrzy, pozna mnie niewątpliwie i nie zatai tego. A ja już mam dosyć takiego życia, jak szczuty zwierz. Chcę mieć wreszcie spokój za wszelką cenę i raz na zawsze. Postanowiłem, że Jan mnie nie ujrzy. Oto wszystko.

— Zabójstwo może być wykryte...

— Wątpię. Nikt nie będzie przy tem. Nikt nie śmie rzucić na mnie podejrzenia. Ty jedna będziesz wtajemniczona, ale wiem aż nazbyt dobrze, że nie ośmielisz się mnie wydać, bo to byłaby twoja śmierć. Ale teraz dosyć gadania! Zejdź mi z drogi i to natychmiast!

— Już ci powiedziałam, że nie!

— A ja ci już powiedziałem, że nie zdołasz mnie powstrzymać!

Odepchnął ją bez trudu. Pobiegła za nim i raz jeszcze zabiegła mu drogę, wołając:

— Błagam cię! Oszczędź Jana! Renia go kocha! Jest dla niej wszystkiem! Wraz z Janem i jej odbierzesz życie!

Bukowski nie zwracał na nią najmniejszej uwagi i szedł prosto przed siebie. Czepiała go się, chwytając się za poły jego ubrania, ale on opędzał się od niej, jak od muchy.

Drżała z przerażenia, o wiele większego, niż to, które nią wstrząsało ubiegłej nocy. Nie wiedząc, co robić, chwyciła się oburącz za jego strzelbę. Szybkim ruchem znów uwolnił się od żony.

Postanowiła sobie:

— Pobiegnę za nim. Uniemożliwię mu strzał. Popchnę w ostatniej chwili.

Widocznie przewidział to, bo gdy byli przy furtce, pobiegł szybciej i zanim się spostrzegła, zatrzasnął ją, zamykając furtkę na klucz od zewnątrz. W ten sposób uwięził ją w ogrodzie, tak, jak poprzedniej nocy w pokoju. Jęknęła jeszcze tylko:

— Litości... Litości dla Reni... Litości dla Jana...

Lecz głos jej niknął wśród dali...

— O, Jezu, czyż teraz już niema sposobu zapobieżenia złemu?

Była gotowa na wszystko, aby tylko ocalić Jana i szczęście Reni. Ale cóż mogła robić?

Wtem jakby błyskawica rozjaśniła mrok jej umysłu.

Możeby jeszcze usłyszał, gdyby zawołała, że już i tak wszystko przepadło, że już powiedziała Reni całą prawdę? Coprawda, wtedy sprawa byłaby zupełnie jasna. Zabiłby ją natychmiast. A więc miała do wyboru: Renia czy ona. Szczęście siostry czy jej własna śmierć niechybna i natychmiastowa.

Walka ta staczała się w jej duszy snać nieświadomie, bo zanim co postanowiła, już wołała z całej siły:

— Nie zabijaj Jana! I tak już wiadomo, żeś mordercą!

Musiał to widocznie usłyszeć, bo zapytał zdaleka:

— Co? Co takiego?

I tak już wiadomo, że jesteś mordercą!

Wrócił kilka kroków i zawołał:

— Kłamiesz! Chcesz mnie tylko zatrzymać!

— Nie! Nie kłamię! — odparła w śmiertelnem przerażeniu. — Wczoraj powiedziałam Reni całą prawdę. Zamknąłeś mnie na klucz, ale Renia zdołała wymknąć się.

Rozumiała, że każde słowo przybliża ją do nieuniknionej natychmiastowej śmierci, mówiła wszakże dalej:

— Pojechała z doktorem Turskim do miasta, aby wszystko powiedzieć policji. Gdyby nawet nie wiem co, teraz już z pewnością są na miejscu i zdążyli już wszystko powiedzieć.

Bukowski uwierzył. Zaklął straszliwie i biegnąc szybko wracał do domu. Genia uprzedziła go. Pomknęła pędem do drzwi, wpadła do domu i zamknęła je za sobą na klucz. Bukowski walił w drzwi pięściami i strzelbą, poczem wnet umilkł.

Nie wiedziała, jak to zrozumieć. Czyżby zrezygnował z dostania się do domu?

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Czwartek: Kunegundy.

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień radosny, przyniesie zadowolenie w sprawach sercowych, oraz osobistych. Otrzymamy listy miłe i niespodziewane.

Może zdarzyć się okazja, zawarcia znajomości z osobami o wysokich sfer, co przyniesie nam w przyszłości korzyści normalne.

Urodzeni 3 marca.

Posiadają charakter niezrównoważony, zarozumiały, umysł krotochwilny, mają skłonność do romansów, lubią swobodę, nie znoszą ograniczeń. Dla przyjemności często zaniedbują obowiązek, powinni unikać, towarzystwa nie odpowiedniego płci odmiennej.

Szczęśliwy miesiąc wrzesień, daty dnia: 8, 24, 25, kolor czarny z zielonym, jako amulet — talizman Aleksandryt, liczby loteryjne: 1 5 7 1 0 9.

Teatr miejski: „Tragedja bez bohatera".

Adria: Dwa serca biją w walca takt.
Apollo: „Niech żyje wolność"
Bagatela: Raj nkradziony
Promień: „Tajemnica pokoju Nr. 13"
Słońce: „On, albo ja"
Sztuka: „W mrokach Paryża"
Swit: „Orli szczyt"
Uciecha: Tajemnica dworu Habsburgów
Wanda: Dwa serca biją w walca takt
Warszawa: „Motyl Brnkowy"

Radjo

G. 11.45 Transmisja z Warszawy, 12.15 Transmizja odczytu z Warszawy, 12.37 Transmisja XIX-tego koncertu szkolnego z Filharmonji Warszawskiej, 15.15 Komunikat L. O. P. P. z Warsz. 16.40 Płyty gramofonowe, 17.35 Transmisja pieśni z Warszawy 19.00 „Gawędy podhalańskie" 19.30 Odczyt 20.00 Feljeton z Warszawy, 20.15 Koncert wieczorny, 21.25 Słuchowisko z Warszawy, 22.30 Muzyka lekka i taneczna.

Dyżur apteki

Rynek 13, Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9, Brodzińskiego 1.

Uroczyste otwarcie Wystawy Maurycego Gottlieba.

W Muzeum Narodowem w Sukiennicach została otwarta dnia 1 marca br. wystawa pamiątkowa dzieł Maurycego Gottlieba, znakomitego artysty-malarza, zmarłego w r. 1879 w Krakowie w 23 roku życia.

Salę środkową Muzeum i część hali racławickiej zajęło blisko 100 obrazów ucznia Matejki, charakteryzujących całą bogatą twórczość młodo zmarłego artysty. Dzieła Gottlieba cechuje precyzyjny rysunek, pewność ręki i talent kompozycyjny oraz wielka wnikliwość i wczucie się w odtwarzany temat.

Otwarcie wystawy nastąpiło o godz. 6 wieczór w obecności władz miejskich oraz przedstawicieli Instytucji naukowych, Akademji Sztuk pięknych, Uniw. Jagiellońskiego i t. d.

Podczas otwarcia wystawy pierwszy przemówił dyr. Muzeum Narodowego dr. Kopera. Następnie mówił poseł dr. Thon, charakteryzując działalność Gottlieba jako Żyda i Polaka na polu artystycznem. Imieniem komitetu wystawy przemówił dr. Beres. W otwarciu wystawy oprócz przedstawicieli władz wzięła udział rodzina Maurycego Gottlieba oraz tłumy publiczności.

Otruła własne dziecko.

Walerja Janiczek, zam. w Korbielowie (pow. Żywiec), otruła swoją córeczkę, 4-letnią Anielę. Czynu tego dokonała — jak zeznała — za namową brata.

Wyrodną matkę i jej brata aresztowano.

Po wyjściu z kina „Wanda" popełniła samobójstwo

Wczoraj o godzinie 9 wieczór wezwano Pogotowie Ratunkowe na ul. Gertrudy 4 do Marji Niebożak lat 23 zam. przy ul. Józefa 11, która wychodząc z kina Wanda weszła do bramy obok i wypiła większą ilość jodyny w zamiarze samobójczym.

Po udzieleniu pierwszej pomocy przez lekarza pogotowia przewieziono ją do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny. Stan denatki jest ciężki. Powodem zamachu samobójczego był zawód miłosny.

Aresztowania w Zbrojowni Krakowskiej

Wczoraj żandarmerja wojskowa dokonała szeregu aresztowań w zbrojowni wojskowej przy ul. Rakowickiej. Między innymi aresztowano jednego majora i kilku sierżantów.

Powodem aresztowania miały być nadużycia przy dostawach. Niewątpliwie władze wojskowe wydadzą oficjalny komunikat w tej sprawie.

Warjat odrąbał żonie siekierą głowę.

Kalisz został zaalarmowany wstrząsającym wypadkiem. Oto umysłowo chory szewc Icek Kura w przystępie szału usiłował zamordować swoje 2 dzieci. Przeszkodziła mu żona jego Chaja, która Kurę wyprowadziła na korytarz. Wtem furjat chwycił siekierę i zaczął nią zadawać ciosy żonie, aż odrąbał jej głowę. Zaznaczyć należy, że Kura przed 2 laty usiłował zamordować swą żonę, która uratowała się przed zamachem szaleńca, wyskakując z I piętra na bruk.

Krwawy bandyta zbiegł przed sądem doraźnym.

Mimo bardzo energicznego pościgu i dochodzeń policji warszawskiej, a także i łódzkiej, oraz schwytania na kresach kompana krwawego bandyty, niejakiego Mroza, nie udało się odkryć śladów krwawego zbira rembertowskiego, Kazimierza Kozińskiego, który zdołał ukryć się na razie bezkarnie. W poniedziałek wieczorem upłynęło od zbrodni Kozińskiego, t. j. zastrzelenia wywiadowcy Tomasza Karwańskiego i ciężkiego poranienia dwóch policjantów, Sikorskiego i Dzięcioła, 14 dni, ustawa zaś w sądach doraźnych mówi wyraźnie, że o ile zbrodniarz nie zostanie ujęty do tego terminu, stawać będzie następnie po schwytaniu już przed sądem zwyczajnym. Obecnie więc Koziński po ujęciu odpowiadać będzie za swą zbrodnię przed zwykłym sądem okręgowym.

Niezwykła sprawa pożycia małżeńskiego siostry z bratem.

Warszawski sąd okr. rozważał w ub. poniedziałek przy drzwiach zamkniętych sprawę rodzeństwa 25-letniej Zofji i 27-letniego Edwarda Z., oskarżonych o nierząd między krewnymi. Oskarżonych osierocili rodzice we wczesnej młodości, poczem drogi życiowe siostry i brata rozeszły się. Edward Z., już jako dorosły podjął starania o wyszukanie siostry i wreszcie, gdy ją znalazł rodzeństwo zamieszkało razem. Owocem tego stosunku było dziecko płci żeńskiej. Po paru latach rodzeństwo postanowiło jednak zerwać i brat ożenił się, a także wydał zamąż siostrę. Skomplikowany jednak stosunek uczuciowy spowodował, iż rozstanie nastąpiło w bardzo burzliwym nastroju, co wreszcie ujawniło całą sprawę i oboje sprowadziło na ławę oskarżonych. Sąd biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące, skazał oboje na karę po 6 miesięcy więzienia.

Samobójca zawiadomił sąd o wymierzeniu sobie kary.

Niezwykły wypadek miał miejsce przed rozpoczęciem rozprawy przed sądem okręgowym w Sosnowcu. Na ławie oskarżonych, zasiąść miał obrońca sądowy Józef Garbiel z Olkusza za popełnienie licznych malwersacji na niekorzyść klientów. Tuż przed rozpoczęciem rozprawy nadeszła depesza od Garbiela, że sam wymierza sobie sprawiedliwość. Jak się okazało, Garbiel pozbawił się życia przez otrucie strychniną.

Pierwsza w Polsce bandytka stanie przed sądem.

W dniu 13 marca na ławie oskarżonych sądu okr. w Łodzi zasiądzie pierwsza kobieta w Polsce, oskarżona o dokonanie napadu rabunkowego. Jest nią 38-letnia Helena Stójkowska, zamieszkała we wsi Marcewin pow. łowickiego, która w ub. roku weszła, żebrząc do mieszkania Franciszki Czernik przy ulicy Nawrot w Łodzi i uderzyła leżącą w łóżku chorą Czernikową, przyniesionym z sobą młotkiem w głowę, zadając jej liczne rany, poczem usiłowała zabrać stojący opodal łóżka patefon. Przeszkodziła jej w tem zamężna córka Czernikowej, Zdunkiewiczowa, która przy pomocy dozorcy ubezwładniła napastniczkę, oddając ją w ręce policji.

Śledztwo przeciw Stójkowskiej prowadzone było w trybie doraźnym, wobec czego sprawa jej miała być rozpatrzona przez sąd doraźny, lecz zpowodu opóźnienia śledztwa, została przekazana sądowi zwykłemu.

Pod groźbą brzytwy wydała bandytom pieniądze.

Władze policyjne zaalarmowane zostały wiadomością, że przy ul. płk. Beliny dokonano napadu rabunkowego.

Do mieszkania emigrantki rosyjskiej Klaudji Rezencow wdarło się trzech zamaskowanych bandytów, którzy pod groźbą śmierci zażądali wydania pieniędzy, gdy Rezencowa odmówiła, napastnicy skrępowali ją powrozami, a następnie przesuwali brzytwą nieszczęśliwej kobiecie po gardle grożąc poderżnięciem jej gardła. Z przestrachu kobieta wskazała miejsce, gdzie ukryte były pieniądze. W wydrążonej nodze od łóżka znajdowały się 1.500 rb w złocie i większa ilość biżuterji oraz drogich kamieni. Bandyci poczęli wysypywać pieniądze W tym czasie do mieszkania zapukała stróżka. Bandyci spłoszeni niezdoławszy zabrać wszystkich pieniędzy i biżuterji — zbiegli.

Bezrobotny po 7-miu dniach głodu zemdlał.

Jankowski Władysław, przybywszy na stację w Tarnowie pociągiem pospiesznym Nr. 303, zemdlał na peronie. Natychmiast przewieziono go do szpitala, gdzie go doprowadzono do przytomności. Z kartki pisanej do rodziny dowiedziano się, że Jankowski jako bezrobotny nie jadł od 7 dni co było przyczyną zupełnego wyczerpania.

Wybicie szyb w redakcji „Nowego Dziennika".

W ub. poniedziałek w godz. wieczornych, grupa wyrostków niewiadomych na razie nazwisk podeszła pod lokal redakcji „Nowego Dziennika" przy ul. Orzeszkowej w Krakowie i kamieniami powybijała szyby. Zaalarmowana o zuchwałym napadzie policja, wdrożyła dochodzenie celem ujawnienia sprawców. W kilka godzin później jawiły się władze śledcze w lokalu Stronnictwa Narodowego w „Szarej kamienicy" w Rynku gł. i przeprowadzono tam rewizję. Rewizja jednak nie dała pozytywnego rezultatu.

Robotnik dostał napadu epileptycznego.

Dnia 1 bm. wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Lwowską do Piotra Rejdycha robotnika, (lat 20) który upadł na ulicy z powodu ataku epileptycznego, po udzieleniu mu pierwszej pomocy lekarz pogotowia pozostawił go na V Komisarjacie policji.

Pożar mieszkaniowy.

Dnia 1 bm. wezwano straż pożarną na Al. Mickiewicza 61, gdzie w mieszkaniu Ignacego Oresa, od pieca zapaliła się ścianka straż pożarna ogień ugasiła, szkoda na razie nie ustalona.

Służąca złamała nogę.

Dnia 1 bm. Marja Orwat (lat 20) służąca zam. Królowej Jadwigi 39, przechodząc ul. Królowej Jadwigi pośliznęła się i upadając złamała sobie lewą nogę dorożką samochodową przewieziono ją do szpitala św. Łazarza.

Kradzież strychowa.

Janik Józef, dozorca domu przy ul. Lelewela 17, zgłosił do policji, że dnia 27 lub 28 lutego skradziono ze strychu na szkodę Zofji Budyńskiej większą ilość bielizny wartości około 300 zł.

Skradziona pościel do odebrania.

IV Komisarjat policji przy ul. Grodzkiej 65, zakwestjonował 2 poduszki 1 pierzynę i 1 koc które to rzeczy pochodzą z kradzieży na szkodę nieznanego narazie właściciela, który może się zgłosić celem rozpoznania swej własności.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm' 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2